

## SCENARIUSZ NA PODSTAWIE OPOWIADANIA MARII DĄBROWSKIEJ PT. „WIELKANOC”

A gdy nadchodził Wielki Post, ojciec przychodził do domu z butami mocno okraszonymi błotem, w domu było niezwykle cicho. Siadał na swoim fotelu i śpiewał „Gorzkie Żale”. Po Wielkim Poście następowały święta Zmartwychwstania Pańskiego. Wszyscy z radością na nie czekali. Jedną taką Wielkanoc szczególnie utkwiła dzieciom w pamięci. Wiosna przyszła wtedy w całej pełni. Matka z Małgorzatą uwijały się w kuchni przy pieczeniu ciast.

Matka: Małgorzato, chyba już czas wyjąć baby z pieca.

Małgorzata: O tak, już pora.

Matka: Pięknie nam się udały baby w tym roku, nieprawdaż?

Małgorzata: Tak proszę pani, ale ta jedna jakby trochę za mało wyrosła.

Matka: Może masz rację, ale dzieciom na pewno będą smakowały.

Małgorzata: Wynieśmy je na dwór, aby przeszły wiosennym powietrzem.

Matka: Dobrze Małgorzato, wynieś je i uważaj, żeby się ktoś do nich nie zakradł.

*Dzieci wchodzi do kuchni.*

Marysia: Zobaczcie, jakich pięknych fiołków narwałam!

Janeczka: O, jakie cudne, gdzie je znalazłaś?

Marysia: Tam, pod żywopłotem.

Janeczka: Postaw bukiet na stole koło baranka. Czujecie, jak pachną?

Józio: Ja tam nie czuję żadnych fiołków. Ja czuję co innego – piękny zapach wanilii, migdałów, aromat pomarańczowej i wspaniały zapach pieczonego ciasta.

Franek: Rzeczywiście, ciasta pachną przepięknie i wyglądają bardzo apetycznie, szkoda, że nie możemy ich spróbować.

Józio: Jeść wprawdzie nie możemy, ale spójrz – ten migdał tak nieładnie sterczy z boku. Zjedźmy go.

Franek: Masz rację. Ten też nie pasuje, jest źle włożony i wygląda jak niepotrzebny, wystający ząb.

Józio: Mama będzie się na nas gniewała.

Franek: Mama nie widzi, a Małgorzata jest zajęta w kuchni.

*Wchodzi z krzykiem Małgorzata.*

Małgorzata: Ach wy łakomczuchy! Ani chwili nie możecie wytrzymać bez łakoci. Najecie się jeszcze tych dobroci. Przecież już jutro Wielka Niedziela. Powiem waszej matce.

Wszyscy: Małgorzato nie mów, prosimy cię.

Małgorzata: No już dobrze, dobrze. Nic nie powiem.

*Do kuchni wchodzi matka.*

Matka: Jaka piękna pogoda! Dzieci pootwierajcie drzwi na oścież. Nie trzeba się od niczego odgradzać. Niech po pokojach chodzi słońce i niech chodzą dzieci chłopskie. Niech sobie wszyscy wychodzą na dwór nie ruszając klamki.

*Małgorzata woła wchodząc do kuchni:*

Małgorzata: Idą kobiety z koszykami ze święconym.

Dzieci: Mamo, mamusiu, przyjechał ksiądz do poświęcenia koszyczków!  
*Wchodzą kobiety ze święconym i ksiądz z kropidłem.*

*W pokoju ojciec z dziećmi.*

Ojciec: Dzieci, jutro zabiorę was na rezurekcję. Musimy bardzo wczesnie wstać, dlatego już powinniście kłaść się do łóżek.

Dzieci: Tatusiu jeszcze nie, za chwilę.

Ojciec: Powiedziałem.

Dzieci: Dobrze, już idziemy.

*W drodze do kościoła.*

Marysia: Janeczko, słyszysz jak pięknie biją dzwony?

Janeczka: O tak. Mnie się wydaje, że one grają jakąś melodię. Słyszysz?  
„Chrystus zmartwychwstan jest...”

Józio: A ja nie słyszę żadnej melodii, tylko mnie uszy bolą od tego hałasu.

Janeczka: Bo ty wcale nie lubisz słuchać muzyki.

Ojciec: Dzieci ciszej, uspokójcie się już. Za chwilę wchodzimy do kościoła.

*Po rezurekcji.*

Marysia: Tatusiu, dlaczego nie widzieliśmy, jak Chrystus wychodzi z pieczary i i zmartwychwstaje?

Franek: No właśnie tatusiu, nic nie widzieliśmy.

Ojciec: Ależ dzieci, przecież Chrystus jest teraz w złotej monstrancji, która stała nad pieczarą.

Józio: No tak, rzeczywiście.

Po rezurekcji cała rodzina zasiadała do wielkanocnego śniadania. Dzieci zajadały się babkami i mazurkami. Rodzice podzielili się z nimi jajkiem i złożyli im życzenia. Ze wzruszenia i radości, dzieci nie mogły powiedzieć ani słowa. Dzisiaj nie pamiętają już, czego rodzice im życzyli. Na pewno były to życzenia prosto z serca, od kochających rodziców. Dzisiaj dorosłym już dzieciom szczęście do rąk szcudrobliwie płynie, choć mają tak niewiele.

Aleksandra Napierała